



WIARUS POLSKI.

Nr. II.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę
wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim.
Przedpł. kwart. w ekspedycji 1 m. 25 f.,
na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do
domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRAGUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza pe-
tytowego 15 fen., od reklamy 40 fen.
prenumerando. Przekład na język pol-
ski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy
frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Martyny p.
Jutro: Piotra wyz.

Bochum, sobota, 30 stycznia 1892.

Słońca wschód: godz. 7 min. 44
Słońca zachód: godz. 4 min. 44

REDAKCJA, EKSPEDYCJA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Przedpłata

na luty i marzec.

Na najbliższe dwa miesiące, **luty i marzec**, można sobie jeszcze zapisać „Wiarusa Polskiego“ z bezpłatnym dodatkiem „Nauka Katolicka“. Mamy mocną nadzieję, że kto gazety naszej dotąd nie posiada, zaabonuje ją sobie teraz. Wszak rzecz to jasna, jak słońce, że dziś każdy choć trochę oświecony człowiek musi czytać jakie dobre pismo. Kto zaś jest katolikiem i Polakiem, winien czytać pismo katolicko-polskie. A takim pismem i to właśnie dla dobra wiarusów naszych na obczyźnie umyślnie założonem jest „Wiarus Polski“ ze swym dodatkiem religijną treści. Tam każdy znajdzie pokarm zdrowy dla duszy i rozumu. Kto zaś takiego pokarmu nie używa, ten nie dba o swą duszę, nie dba o oświatę, nie dba o swą ojczyznę — to nieszczęśliwy, ciemny i niereligijny człowiek.

Oby w gronie licznych tysięcy naszych wiarusów jak najmniej się takich ludzi znajdowało!

Dla tego niech każdy przyjaciel naszego pisma, każdy wiarus miłujący bliźniego i sprawę ojczystą, oraz pragnący dobra rodaków, jak najwięcej wiarusów namówi do zapisania naszej gazety!

„Wiarus Polski“

wraz z bezpłatnym dodatkiem religijnym p. t.:

„Nauka Katolicka“

kosztuje (na luty i marzec) na poczcie z odnoszeniem do domu przez listowego

1 markę 20 fen.;

w Agencyach „Wiarusa Polskiego“ z odnoszeniem do domu również

1 markę 20 fen.;

w Ekspedycji zaś

80 fenygów,

jeżeli abonent sam przysyła po numer.

Na poczcie prosimy wyraźnie żądać: Zeitung **Wiarus Polski** aus **Bochum**.

Ekspedycja „Wiarusa Polskiego“
w Bochum (w Westfalii) Maltheserstr. 17a.

Towarzystwa.

IV.

Po dłuższej przerwie i różnych przeszkodach pozwolimy sobie czytelnikom „Wiarusa Polskiego“ jeszcze kilka napisać uwag o Towarzystwach. Towarzystwa są wielkim dobrodziejstwem dla rodaków na obczyźnie. Nawet ci, co do nich nie należą, mają z nich nie małą korzyść. Urządzi Towarzystwo nabożeństwo i zaprosi księdza polskiego, mają wszyscy z tego pożytek. Zachoruje niejeden i popadnie w biedę, to gdzież się uda? Najczęściej do Towarzystwa o wsparcie. Gdyby Polacy do brze sobie rzecz rozważyli, toby wszyscy się złączyli do kupy i razem sobie dobrze radzili, wspomagali się i do dobrego zachęcali. Lecz wielu jest takich nieroztropnych i ciemnych, że wszelkie nauki i rady nie nie pomagają. Niektórzy nie umieją żyć z drugimi w Towarzystwie, bo tam nie idzie jakoś po ich myśli, drudzy nie chcą, bo nie mają dla wyższego jakiegos celu, dla dobra powszechnego żadnego

zrozumienia. Naturalnie że tam, gdzie jest więcej, każdy na korzyść dobra powszechnego coś poświęcić musi, zaprzec się tego lub owego, bo w Towarzystwach konieczna potrzebna karność i porządek. Lecz to żdźbło prywatnego poświęcenia nie może iść w rachubę z pożytkiem ogólnym. —

Cel polskich Towarzystw na obczyźnie jakież jest? Szerzenie ducha porządku, karności i dobrych obyczajów! Do tego celu prowadzą różne środki. Mówiliśmy już o niektórych w przeszłych artykułach zeszłego roku, jak o godności prezesa, kasyera, o kasie, o bibliotece, o gazetach. W następnych artykułach pomówimy o innych. Łatwo jest Towarzystwo założyć, lecz nie tak łatwo je dobrze prowadzić. Ludzie się prędko nudzą. Wszystkim nam potrzeba życia, zajęcia i rozmaitości. Gdzie tych nie ma, tam pobyt jest przykry, uciążliwy i nieznośny. Do Towarzystw należą ludzie wolnej woli, a więc nie można nikogo do Towarzystwa zmusić, tylko można przywabić, przyciągnąć. Niezem zaś łatwiej nie można ludzi wabić jak zabawą i rozkoszą. Gadają i gderają niektórzy na dzieci, że lubią się bawić, lecz nie tylko dzieci lubią zabawę: dzieci bawią się po dziecinnemu, a starzy po staremu, a często starzy więcej od dzieci. Człowiek ciemny nie wykształcony lubi zabawy zmysłowe, człowiek wykształcony więcej duchowe. Lud polski też do zabawy, rozkoszy i tańca jedyny. Niech tylko ktoś na skrzypcach lub na harmonice zagra, to wszystkim aż tydki drgają. Nie jesteśmy takimi gorliwcami, iżbyśmy chcieli wszelką zabawę albo i tańce potępiać. Cicero, mądry Rzymianin, powiedział: „Nemo saltat nisi insaniens“ — nikt nie skacze, chyba szalony, lecz my powiadamy: cóż to ma szkodzić, że i mędrzec poskoczy, jeżeli tylko skromnie i uczciwie.

Lecz za naszych czasów trudno o skromną i uczciwą zabawę. A zresztą i najuczciwszy taniec jest dla młodych ludzi zawsze okazją do grzechu. Bo powiedz, biedny człowieku, dla czegoś upadł, dla czego ci się pośliznęła noga? A boś nie unikał tańców. Tu na obczyźnie zachodzi jeszcze ta trudność, że tu młodzież nie ma dostatecznie uczciwych polskich panien i dziewcząt do tańca, bo tu wogóle można polskie niewiasty na palcach policzyć. Nie mając uczciwych, bierze się pierwsze lepsze dziewczyny niemieckie z ulicy, a te z pewnością nie do szerzenia porządku, moralności i dobrych obyczajów, lecz do zepsucia się przyczyniają. Liche takie polsko-katolickie Towarzystwo, które głównie przez tańce trzyma się kupy, ma w kasie pieniądze, a w głowie pusto i lekko, i w sumieniu brudno. Matka Boska Częstochowska i św. Patron z nieba nie może patrzeć łaskawie na grzeszne podrygi, tupania i krzyki:

Ej dana, dana, dana, skakaj Maćku do rana;
A rano ból głowy i o pracy nie ma mowy! —

Dochodzi nas wiadomość, iż niektórzy twierdzą, iż my na tańce zezwalamy. Wcale nie! Wiadomo, że pp. prezesowie sami uchwalili w Bochum tańce z Towarzystw wykluczyć, gdyż inaczej trudno ład i porządek zachować. A jeżeli pewne Towarzystwa się do tego nie stósują, to też nie mogą liczyć na braterstwo Towarzystw, które sobie prawdziwie godnie i szlachetnie postępują.

A więc co mają Towarzystwa robić? Czy to nie można się uczciwie w inny sposób po-

bawić? Czy nie można mieć jakiegos wykładu? Czy nie można sobie zaśpiewać? Czy nie można odegrać od czasu do czasu jakiegos teatryku? Czy nie można coś pouczającego, zabawnego, śmiesznego zadeklamować? Cygaro, kufel piwa i taniec to zbyt zmysłowe tylko zabawy. Przecież katolickie Towarzystwa szlachetniejsze powinny sobie wytknąć cele: naukę, oświatę, porządek, moralność, dobre obyczaje, a nie te niebezpieczne tańce.

Zresztą trudno nam pojąć, dla czego tu niejednym tak wesoło? Ciężka praca, obca mowa, daleko od swoich, niebezpieczeństwo życia, brak oświaty, brak opieki duchownej, jakby na wygnaniu i tułaczce — a te kilka trojaków w kieszeni, toć to jeszcze nie szczęście człowieka, żeby na to konto po prywatnych mieszkaniach i restauracjach skakać tylko i tańczyć.

Lecz powie może niejeden: Lepiej, że w Towarzystwach tańczą, jak poza Towarzystwami. Czy lepiej? Nie. Kto chce hulać, na to rady nie ma — on tańczy i w Towarzystwie i poza Towarzystwem, a powiadamy, że tańce Towarzystw nie podnoszą, tylko demoralizują. Lepiej mieć mniej członków a porządných, uczciwych. Lepsza garść pszenicy, jak kupa słomy. Towarzystwo ma mieć na celu szerzenie dobrych obyczajów. Jeżeli tam niektórzy idę tańczyć gdzieindziej, to już nie rzecz Towarzystwa o to się troszczyć. Towarzystwo przedewszystkiem dbać powinno o swój honor, a swego honoru nie zachowa, jeżeli samo daje okazję do tańca i przez to do różnych wybryków. A zapewne nie będzie to ze stratą dla Towarzystwa, gdy kilku członków z powodu usunięcia tańca straci. Tacy, co tylko za tańcem gonią i nie mają innego wyższego celu na oku, już przez to samo nie godni należeć do Towarzystwa polsko-katolickiego. Zresztą większa część polsko-katolickich Towarzystw na obczyźnie sama od siebie nie chce wiedzieć o tańcu, więc zapewne i te kilka Towarzystw, co są innego zdania mogłyby się do tego zastósować, a przez to nastąpiłaby wzajemna zgodność, miłość i poszanowanie. Czy nie prawda bracia? A więc spodziewamy się, że tak będzie na przyszłość.

Nowiny ze świata politycznego.

Urodziny **Cesarza Wilhelma** obchodzono uroczystie w całym kraju. I polskie dzielnice chętny w tem wzięły udział, pragnąc złożyć monarsze hołd wdzięczności za łaskawą dla nas życzliwość. Wszystkie też pisma polskie wygłosiły szczerze życzenia pomyślności dla życia i rządów wielkodusznego monarchy. Cesarz skończył teraz 33-ci rok życia. Brat cesarza, książę Henryk miał także w lekkim stopniu influencję, lecz obecnie już zdrow i przeniósł się ze swą rodziną do Berlina, gdzie w urzędzie marynarki ma być czynnym. — Córka cesarza **austryackiego** arcyksiężna Walerya, małżonka arcyksięcia Franciszka Salwatora powiła córeczkę. Cesarz Franciszek Józef rozporządził ze względu na lichy stan kupiectwa i przemysłu, aby mimo żałoby dworskiej nie zaniechano zwykłych balów i zabaw. — **Ojciec św.** mianował ks. kardynała Ledóchowskiego prefektem św. Propagandy w miejsce zmarłego ks. kard. Simeoni. Jako dowód błazeństw popełnianych często przez

wrocie katolicyzmowi żwioly, przytaczamy fakt, że „Köln. Zeitung“ odebrała z Rzymu telegram, iż to Jezuici zmusili do tego Papieża, wyzyskując jego obecną słabość. Oj autorze telegramu, do domu waryatów z tobą! — **Francuzcy** kardynałowie za zgodą Ojca św. ogłosili publicznie wezwanie do katolików, aby nie występowali nieprzyjaźnie wobec rządu. Ale winni gorliwie zabrać się do naprawy stosunków religijnych i kościelnych. Winni żądać wolności i większego uszanowania religii w szkołach i w wojsku, bo tam arcysmutnie wygląda pod tym względem. — W **Petersburgu** odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłego wielkiego księcia Konstantyna Mikołajewicza. Obecni byli car, carowa — bo już zdrowsza — i reszta członków carskiej rodziny. Na rozkaz cara ma być wieśniakom w stronach dotkniętych nieurodzajem a zatrudniającym się rzemiosłem, udzielane bezpłatnie drzewo z lasów carskich. — Zdaje się, że na stolicę arcybiskupią westministerską w **Anglii**, osieroconą przez śmierć „kardynała robotników“ ks. Manninga, powołanym zostanie biskup Vaughan. — I w północnej **Hiszpanii** lud zaczyna się burzyć, i to w prowincjach baskijskich. Przyczyną buntu jest bieda. Strejkujący górnicy poprzecinali dróty telegraficzne i zniszczyli nasypy kolejowe. Zaprowadzono stan oblężenia, a wojsko ścierało się kilkakrotnie z ludem wzburzonym; nie brak zabitych i rannych. — Rzeczpospolita **chilijska** ma zatarg ze Stanami północnej Ameryki z powodu poturbowania kilku majtków północno-amerykańskich. Rzecz ta długo się wlokła i rząd Stanów groźnie występował wobec Chilijczyków. Teraz ostatni obawiając się smutnych następstw swego uporu, przeprosili potężniejszego przeciwnika i będzie cicho.

Z kraju ojczystego.

* Z Poznańskiego.

— **Poznań.** Najprzewieleb. ks. Arcybiskup zwiedził między innymi także tutejsze seminaryum duchowne. Po odśpiewaniu łacińskiej pieśni (Módlmy się za Arcypasterza naszego) powitał go regens zakładu ks. Jedzink, wyrażając uczucia miłości i podziękę za od-

wiedziny. Ks. Arcybiskup podziękował serdecznie, wspominając, że w tych samych murach i do jego duszy płynęły niegdyś prawdy wiary św. i zagrzewało się serce jego ciepłem miłości Bożej. Zaznaczył też wyraźnie ks. Arcybiskup, że i kierownik zakładu i profesorowie posiadają jego zupełne zaufanie. Następnie wezwał Arcypasterz kleryków do gorliwej nauki, a wychowawców narodowości niemieckiej upominał, aby pilnie uczyli się języka polskiego, który im potrzebny do pożytecznego działania w duszpasterstwie. Udzieliwszy zebranym swego błogosławieństwa odwiedził ks. Arcybiskup profesorów w ich mieszkaniach, a w końcu także refektarz i kuchnię, gdzie obecnie służbie udzielił osobno arcypasterskiego błogosławieństwa. Podobno niezadługo ma ks. Arcybiskup udać się do Rzymu, aby odwiedzić według zwyczaju progi apostolskie i złożyć hołd szacunku Ojcu św.

— **Buk.** Przed kilku dniami przybył do miasteczka naszego Najprzew. ks. Biskup dr. Likowski z Poznania. Na powitanie ks. Biskupa katolicy tutejsi udekorowali pięknie i gustownie całe miasto, a przedewszystkiem ulicę Poznańską, przez którą ks. Biskup przejeżdżał. Ustawiono także trzy bramy tryumfalne. Przed pierwszą bramą wygłosił p. Kosmider mowę powitalną, na którą ks. Biskup odpowiedział.

Poczem ruszył ks. Biskup dalej w pięknym i wspaniałym pochodzie, poprzedzonym banderą, składającą się z 50 jeźdźców. Pochód zatrzymał się na rynku, gdzie wygłosił przemowę pewien gospodarz, na którą także ks. Biskup odpowiedział i następnie udał się do kościoła. Najprzew. ks. Biskup zabawił w mieście naszym 2 dni i udzielił w tym czasie około 8000 osobom Sakramentu bierzmowania.

— **Parzęczewo.** Dnia 24 b. m. zmarł nasz proboszcz ks. Antoni Wrzesiński, licencjat św. teologii. Pogrzeb odbył się przy licznym współudziale duchowieństwa i wiernych dn. 27 bm.

— **Krzywiń.** We wsi Bielewie, leżącej około 1 mili od miasta naszego, skradziono pewnej wdowie ze zamkniętej skrzynki 900 m. w gotówce, oraz znaczną ilość płótna i kilku sukien. Złodziei nie wykryto dotąd.

— **Influenza** wciąż jeszcze u nas pokutuje.

Młoda pastuszką.

LEGENDA.

(Dokończenie.)

Wątpić nie może, to kaplica, to krzyż na wierzchu, ale wniknąć ani myśleć, ani nawet dojrzeć, co w niej. Kamienie, ciernie i ziele wysokie zarastały wchód do niej. To ją nie zraża, odważnie nagina, łamie rączką pokrwawioną ostatnią łodygę, z trudnością wyrwa i wchodzi. Nad szczątkami zwałonego ołtarza krzyż, a na nim przybity Zbawiciel. Dziecina upada na kolana, rączki składa na piersiach, wznosi smętne oczy zalane łzami i głosem wdzięcznym i żalonym: „Tak Cię to samego zostawili, mój Panie? — zawoła — nikt Cię nie pilnuje, nikt z Tobą nie rozmawia; tak Ci tu smutno, ciemno i głodno. Już Ci tak nie będzie, mój Jezu! Ja Cię tu ubiorę, nakarmię, ja Cię kochać będę, bawić się i płakać chcę z Tobą.“ — I dnia drugiego koszulkę białą włożyła na boski wizerunek, uplotła wianek z stokrotek, na koronie cierniowej zawiesiła, zamiotła kapliczkę, posypała wonnemi kwiatkami ołtarz i połowę swego chleba i jagody w koszyczku postawiła, a na progu siedząc, czekała. A gdy słońce zachodziło, powstała. „Dobra noc Ci, mój Panie! — rzekła, słodkimi wejrzeniem żegnając obraz Zbawiciela. — Wrócę jutro i pojutrze wrócę, i zawsze przy Tobie i z Tobą zostanę. Już Ci nie będzie smutno, ciemno i głodno, póki ja żyć będę.“ — Wiernie danego dotrzymała słowa. Dnie całe doglądając gąsek, a patrząc na krzyż, mówiła, śpiewała, kapliczkę ozdabiała, a często, bardzo często wracając w południe, zastawała w niej modlącego się żebraka lub pielgrzyma, który dzięki składał za pokrzepienie się niespodziewanym posiłkiem, a jęj się lubo na sereu robiło.

Aż tu dnia jednego, już w późnej jesieni, wypędzała gąski z podwórza, kiedy matka rzekła: „Dziś ostatni raz pójdziesz w pole.“

Poblady rumiane lica dziecięcą, drżącym głosem spytała: „Matulo, kiedy tam wrócę?“ — „Na wiosnę dopiero!“ Pobiegnęła do chaty, otworzyła skrzyneczkę i wyjęła z niej kilka czerwonych jabłek, które do koszyka włożyła i pomału szła w pole, rączką ocierając łzy rzesiste, a pognawszy stado na zwykłe miejsce nad rzeką, pobiegła do kaplicy. Tam miasto wesolego codziennego powitania, łkaniem przerywając mowę, tak się odezwała: „Czy nie wiesz, co się stało, o mój miły Panie! czy widzisz, jak ja płaczę? Ale płacz nie nie pomoże, matki muszę słuchać, już nie wrócę! Całą zimę do Ciebie nie wrócę! Znow Ci zimno i smutno i głodno będzie; ostatni raz jabłuszka Ci moje przynoszę i sukienkę ciepłą.“ A odwiązując sukienkę zimową, z siebie zdjęła, zawiesiła na krzyżu i nią otuliła Jezusa. Cały dzień wdychając i narzekając tkliwie, żegnała ulubionego, jedyne swego towarzysza. Już się ciemnieć zaczęło, dziewczynka stała na progu i zejść miała, kiedy głosem dźwięcznym, poważnym, cichym i pełnym imię jęj zabrzmiało uroczyście pod sklepieniem kapliczki. Bez trwogi oczy wzniosła, patrzy na Pana i czeka. „Córko moja! na mnie kolej poczęstować cię i ustroić. Zapraszam cię jutro do siebie na królewską ucztę i królewskie dostaniesz szaty i przy mnie siedzieć będziesz. Czy przyjdiesz?“ — „O przyjdę, mój Jezu, ale gdzie mi isć każesz, czy tutaj?“ — „Do nieba, nie tutaj. Chceszli być u mnie, to umrzeć musisz.“ — „O ja chcę umrzeć i być u Ciebie, mój Boże.“ I dziewczina wolnym krokiem szła ku domowi, paluszek na czole trzymała, oczko ku ziemi spuściła i rozmyślała. Pokój radosny malował się na wdzięcznym obliczu. I weszła do izby, gdzie grono rodzinne już koło wieczerzy się krzątało. Na ławie wskazano jęj miejsce, ale ona wsparłszy główkę na ramieniu ojca, cicho mu szepnęła te słowa: „Nigdy cię ojciec o nie nie prosiła; przyrzeknij, że mi nie odmówisz, o co cię dziś poproszę.“ — „Przyrzekam“ — odrzekł zdziwiony. „Ale nie mów głośno, by

Umarło na nią już kilkanaście osób dorosłych i bardzo wiele małych dzieci.

— **Ostrzeszów.** Dla ubogich dzieci szkolnych bez różnicy wyznania założono tutaj od 17 bm. kuchnię ludową pod dozorem magistratu. Dzieci dostają w dni powszednie ciepły obiad.

— **Trzebiatka.** Tutejszy urzędnik kolejowy Z. szedł z miasta na dworzec do służby. Ażeby skrócić sobie drogę, przechodził przez szyny kolejowe. Nagle najechała go lokomotywa, która go pochwyliła i zmiażdżyła mu lewą nogę. Oprócz tego odniósł nieszczęśliwy ciężkie rany po całym ciele. Nogę musiano mu już odjąć. Ciężko poraniony żyje wprawdzie dotąd, jest jednak mało nadziei, ażeby się utrzymał przy życiu.

— Przed kilku dniami przybyła pewna pani z Berlina do miasteczka naszego, w celu odwiedzenia swjej córki. Zaledwie pobawiła tutaj kilka dni, dostała nagle pomieszczenia zmysłów, tak że ją musiano odesłać napowrót do Berlina do zakładu obłąkanych.

* Z Prus Zachodnich.

— **Pelplin.** W niedzielę rano mieliśmy tu 15 stopni mrozu.

— **Pila.** Urodzony w Warlubiu a mieszkający od wielu lat tu w Pile Jan Czerski, będzie, jak donosi grudziądzki „Gesellige“, dn. 26 marna br. 50-letni jubileusz kapłaństwa swego obchodził. Wątpimy, czy p. Czerski tę rocznicę obchodzić będzie, gdyż kapłaństwa jako Sakramentu nie uznaje. Wspomniany „Gesellige“ dodaje, że liczba stronników Czerskiego ciągle się zmniejsza i że w ostatnim roku tylko 1200 m. z całych Niemiec wpłynęło na utrzymanie p. Czerskiego. Jeszcze wielu pamięta, jak przed 47 laty ów pan Czerski „tryumfalne“ wjazdy do miasta odbywał, jak odpręgano konie a masoni wstępując w miejsce koni, ciągnęli powóz, w którym on siedział. Tak to przemija chwala tego świata.

— **Wabrzeźno.** W Wroniu spaliła się w nocy na 22 bm. szkoła. Nieszczęście nie jest wielkie, bo miała być rozebrana i nowy gmach miał stanąć.

— **Świecie.** W parafii niewieścińskiej i dzieci katolickie musiały mieć książkę E. Becka, na podstawie protestanckiej ułożoną i nawet słuchać wykładu religii luterskiej. Wskutek

matula nie słyszała mojej prośby. Daruj mi trumienkę, masz deski suche gotowe, zrób mi dziś jeszcze trumienkę. Pierwsza to i ostatnia moja prośba.“ — Ojciec radby się uśmiechnął i w żart obrócił tę mowę, ale dziecię poważnie i z litością na matkę wskazała, rączki błagalnie złożyła i zadrżała mu łza w oku. Powstał wziął toporek i wyszedł. Dzieweczka pocałowała braci i siostry, objęła kolana matki i do paciorka uklękła, a wszyscy spali, nim ona go skończyła. W komorze przed świtem stoi za ziemi trumienka. Dziecina oblokła białą koszulkę, włożyła wieniec zielony na swoje złote kędziorki i czeka przebudzenia rodziców. A gdy się ocknęli, zbliżywszy się do nich, jak zwykle: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ wyrzekła. — Odpowiedzieli: „Na wieki.“ — Ona wtedy uklękła, a przymilając im się i tuląc główkę do ich łona, rzekła: „Zegnam was, drogi ojciec, kochano matko; Jezus mnie do siebie zaprosił. Nie płaczcie, wyglądać was będę w niebie.“ — Zdumieni, nie pojmują znaczenia tych słów, jak im się często niepojętą zdawała ta luba dziewczeczka. A ona wraca do komory i lekko drzwi zawiera. Rodzice smętni garną się jednak do pracy, nie mówią i słowa do siebie, aż tu, gdy mają zaczynać modlitwę poranną z dziatkami i czeladzią, słyszą wszyscy anielskie pienie, głosami niebieskimi wdzięcznie wtórowane. Matka struchlała, chwając się biegnie, otwiera drzwi i widzi dziecinę swoją ukochaną leżącą w trumience. Bledziuchne lica, oczęta zamknięte, ręce na krzyż złożone, uśmiech naziemskiej rozkoszy na ustach koralowych. — „O Boże! — krzyknęła żałośnie — umarła! Myśmy jęj nie warić“ — i padła na ziemię, duszą i wnętrzościami bolejąc. — „Niewiasto, — zawołał mąż, podejmując ją zwolna — tyś matką anioła“ — i wyrzekł uroczyście z uwielbieniem i rozrzewnieniem: „Bądź odtąd siostrą moją a panią!“

KONIEC.

zażalenia ojców rodzin już to po części zniesiono, a zapewne wkrótce zmienią zupełnie na korzyść katolików. Z tego widać, że próby rodziców skutkują, jeżeli do odpowiednich władz bywają wystósowane. — W Czaplem wybuchł 22 bm. o 4 godz. rano ogień, który zniszczył dom mieszkalny i stajnię posiadacza Wedta. Członkowie rodziny zaledwie ocaleli, tak szybko rozszerzył się ogień.

— **Tezew.** W Krzyżu umarł tamtejszy restaurator dworcowy Eucharjusz Hoffmann, który dawniej tu był restauratorem i właścicielem zaniechaną teraz fabryki sztucznych kamieni. Przeżył lat 75. — Most na starej Wiśle znajdował się w czwartek w wielkiem niebezpieczeństwie. Zbrodnica, nieznana ręka przecięła rury gazowe przy filarach się znajdujące i zapaliła wybuchający gaz. Szczęśliwym sposobem zbrodnią dosyć rychło odkryto, aby skutkom możliwym zapobiedz. — Kuśnierz K. usiłował się otruć 19 bm., spowodowany troskami familijnymi do tego kroku. Szybka pomoc lekarska odwróciła wszelkie niebezpieczeństwo.

— **Torun.** W niedzielę 17 bm. odbyło się zebranie nauczycieli celem założenia katolickiego Towarzystwa. Grudziądzki „Gesellige“, jak wiadomo, nie lubi takich Towarzystw, bo popiera masonskie. Tutejszym nauczycielom podsuwa dążności polskie, co jest oczywiście brudną denuncyacją. — Robotnica Teofila Budniewska została ściętą tutaj 22 b. m. o godzinie 6 rano za zamordowanie swego męża.

* Ze Śląska.

— **Proszków.** Dziwne zdarzenie miało miejsce w omnibusie pocztowym, idącym z Proszkowa do Opola. Przy zamykaniu drzwi dostał się pomiędzy drzwiczki kawałek okrycia, skutkiem czego drzwi tak silnie się zamknęły, że nie można było ich otworzyć. Kilku pasażerów, którzy w czasie drogi wysiadali, musieli wyjść przez okna, bo inaczej nie szło. Dopiero w Opolu przywołano kowala, który przemocą drzwi otworzył i takim sposobem podróżnych oswobodził.

— **Racibórz.** W domu bankiera Hönigera mieszka jeden niższy urzędnik kolejowy, mający dwoje dzieci. W sobotę, gdy on się w służbie a żona na targu znajdowali, a dzieci bez dozoru same pozostały, poczęły się one zapalkami bawić, aż i zapaliły pierze, którem matka handlowała. Ze strachu skryły się dzieci pod łóżko, podczas gdy ogień dalej się żarzył. Sąsiedzi poculi dym i przemocą otworzyli drzwi i ugasiłi ogień. Wyciągnięto małe dzieci z pod łóżka, lecz tylko z trudnością wielką udało się przywołanemu lekarzowi przywołać je do życia.

* Z Warmii.

— **W Fromborku** zmarł ks. beneficyat Marcin Grodd, który urzędował tamże przy kaplicy św. Anny. Zmarły kapłan urodził się r. 1816, liczył zatem 76 lat życia.

— **Wartembork.** Kupiec tutejszy Kwasiński zamierza na placu zakładu sierót mleczarnią i serownią założyć, do czego potrzeba mu codziennie przynajmniej 1000 litrów mleka. Dostawcy otrzymają za litr 7 fenigów a po

zebraniu śmietany chce sprzedawać liter za 3 fenigi.

— **Nidbork.** Wdowa Maryanna Grzybowska, mająca już 60 lat, sprzedawała w mieście naszym zeszłego tygodnia na targu świnie, za którą otrzymała 40 m. Porobiwszy potrzebne sprawunki, udała się z powrotem do domu około godz. 6 wieczorem. Zaledwie jednak uszła kilka set kroków, napadł ją na drodze jakiś rabus, przewrócił ją w rów i zabrał jej kosz, w którym miała zakupione sprawunki i pieniądze. Kobieta udała się na policję i doniosła o całym wydarzeniu. Policji udało się pochwycić rabusia, którym jest robotnik Adam Wądkowski.

— **Elk.** Tutejsza izba karna skazała leśniczego Strassa za kilka ciężkich kradzieży, oraz za inne rozmaite występki na 5 lat cucht-hauzu i na 5 lat utraty honorowych praw obywatelskich.

Z obczyzny.

— **Ueckendorf.** 24 bm. wydarzyło się u nas nieszczęście. Pewien górnik w starszym wieku sprawił sobie rewolwer. Gdy go w domu nabijał, broń puściła i kula trafiła ciężko jego 12-letnią córkę. Strapiony ojciec sam o tym wypadku uwiadomił policję.

— **Dortmund.** Skład petroleju braci Schoppmann i należący panu Hellbacke skład butelek spaliły się do szczytu.

— **Essen.** 25 bm. wieczorem schwytany został chłopiec w tej chwili, gdy z pewnego składu chciał skraść szklane naczynie z cukierkami. — Tego samego dnia aresztowała policja młodzieńca, który uciekł z domu swego gospodarza i pozostawiając u niego niemały dług.

— **Hagen.** Sumę wyznaczoną jako nagrodę za pomoc w schwytaniu mordercy Amalii Mander z Huckarde znowu została podwyższoną. Obecnie kwota ta wynosi już 1200 m. Oby się wnet udało ująć zbrodniarza!

— **Paderborn.** Jakiś świętokradzca utracił obie nogi z figury Chrystusa, która wykonana z piaskowca przed 7 laty poświęcona została. Doprawdy, że braknie słów na potępienie tak haniebnego czynu.

— **Altenessen.** W święto Matki Boskiej Gromnicznej, dn. 2 lutego urządza „Towarzystwo św. Wincentego“ zabawę wieczorną na korzyść naszych biednych. Katolickie stowarzyszenia obiecały w tym celu swą pomoc. Program zabawy bardzo jest urozmaicony, — a dobry cel sprowadzi zapewne wiele uczestników.

— **Hagen.** Jakaś zbrodnica ręka położyła na szynę kolejowe 2 wielkie kamienie. Przeszkodę tę zauważył na szczęście maszynista, i zwolniwszy biegu, jeden z kamieni odrzucił, podczas gdy drugi przez lokomotywę zdruzgotany został. Stało się to 24 stycznia na linii kolejowej między Schalksmühle i Krümmenohl.

— **Kolonia.** Rabin żydowski dr. Frank odwiedził osobiście ks. arcybiskupa Krementza, prosząc go o podpisanie odezwy w celu zbierania wsparcia dla żydów wypędzanych z Ro-

syi. Ks. Arcybiskup nie mógł dać tego podpisu, lecz w piśmie wystósowanem do rabina tak się wyraził: „Tem serdeczniej boleję nad smutnym losem pańskich tam przesładowanych współwyznawców, gdyż my katolicy ciężko odczuwamy srogi ucisk naszych tamtyszych polskich i rusińskich współwyznawców.“

— **Wattenscheid.** Górnik Jankowski, który 5 września zr. zamordował szewca i górnika Gajewskiego, schwytany został w Hernie. Zabójca stołował się u Gajewskiego, który pochodził z Rozdrażewa w powiecie krotoszyńskim, i potem ożenił się z wdową swjej ofiary.

— **Bickern.** Ludzie nieraz obrzydliwe zdradzają usposobienie. Tak widziano tu pewnego dnia z oburzeniem, jak woźnica słabego konia obrabiał bez litości biczyskiem. Inny człowiek bez serca załapał małego chłopca, przypatrującemu się spokojnie pracującym robotnikom, oczy i twarz smołą, tak, że tenże głośno zawodził jęki i płacze.

— **Crefeld.** Rada miejska przeznaczyła znowu dla robotników nie mających zajęcia, 10 tys. marek; razem z poprzedniem wsparciem czyni to 75 tys. marek.

— **Trewir.** Dochód z pielgrzymki dla uczczenia św. Sukienki Zbawiciela przyniósł kasie kolejowej 215 tys. marek zysku. Koleją przybyło przeszło półtora miliona pielgrzymów.

— **Witten.** Pożalowania godny wypadek zdarzył się w fabryce Brinkmanna i Spółki. Jednemu z robotników wdostało się ramię w pasy rzemienne u koła, tak, że w dwóch miejscach ręka złamana została.

— **Höntrop.** Wykazało się, że kradzież u oberzysty Brandhoffa popełnił 13-letni uczeń szkolny. Chłopiec przyznał się i oddał jeszcze 194 marek. Skusił go do tego pewien czeladnik, który mógłby się postępsku swego powstydić.

Rozmaitości.

Leczenie „wilka“ gliną. Ks. Kneipp w zakładzie swym w Wörishofen leczy wilka (lupus) nie tylko zimną wodą, ale także gliną, rozcieńczoną w wodzie deszczowej i rozprowadzoną octem. Gęstą warstwą tego preparatu powleka on twarz chorego dwa razy na dzień. Jeśli choroba jest zadawniona, pod pierwszą warstwę kładzie się pokład białego sera owczego. Systemem tym w roku zeszłym ks. Kneipp wyleczył — jak twierdzi dr. Tacke, ordynator kliniki w Wörishofen — przeszło 300 osób. Srodek ten nie zawiódł w ciągu tych lat trzydziestu, od kiedy ks. Kneipp leczy chorych.

Nabożeństwo polskie.

28, 29 i 30 stycznia do obiadu jestem w Bochum; 30 po obiedzie i 31 spowiedź w Altenbochum, w niedzielę o 3½ nabożeństwo tamże; — 1 lutego po obiedzie i 2 spowiedź, o 3¼ nabożeństwo w Camen. Od 3 do 6 jestem w Bochum. — 7 nabożeństwo w Dortmundzie u św. Józefa. — 14 w Bochum. — 21 w Neustadt pod Gelsenkirchen. Ks. L.

Towarzystwo polsko-katolickie św. Józefa

w Altenbochum obchodzić będzie uroczystość poświęcenia chorągwi

dnia 31 stycznia b. r. na sali pana H. Straetling, na którą to uroczystość zapraszamy wszystkich rodaków z okolicy i sąsiednie Towarzystwa. Członkowie Towarzystwa winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich. Wstępne dla członków Towarzystw 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., niewiasty mają wstęp wolny.

Pochód do kościoła ze sali o godz. 3ciej po obiedzie. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

Towarzystwo katolicko-polskie św. Jacka

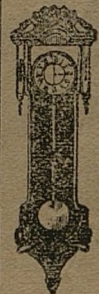
w Braubauerschaft obchodzić będzie pierwszą rocznicę swego istnienia

w niedzielę, 7 lutego 1892, o godz. 4 po obiedzie, w lokalu p. Linden, przez koncert i przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie sztuka: „10 tysięcy marek.“ Członkowie płacą po 25 fen. wstępnego; członkowie obcych Towarzystw są równo uwzględnieni z członkami naszego Towarzystwa. Nieczłonkowie chcący brać udział w uroczystości, muszą się dać zapisać. Wpis kosztuje 1 m. 50 f. O liczny udział prosi Zarząd.

Polsko-katolickie Towarzystwo św. Barbary

w Gelsenkirchen obchodzi w niedzielę, 31 stycznia rb. dziesięcio-letnią rocznicę swego istnienia

w lokalu p. Muesa przy Bochumerstr. nr 15. O godzinie 4tej po obiedzie zacznie się koncert polski, przepłatany śpiewami i deklamacjami. o 8mej wieczorem przedstawienie teatralne: „Wiesław“, czyli „Krakowskie wesele“. Członkowie obcych Towarzystw polskich będą uwzględnieni z członkami naszego Towarzystwa; dla nieczłonków wstęp za wpisem. Wszystkich rodaków życzliwych naszemu Towarzystwu prosi o liczny udział Zarząd.



Franciszek Neuhausen,

zegarmistrz i złotnik,

Nordstr. 1. Wattenscheid, Nordstr. 1.

poleca wielki wybór zegarków kieszonkowych poczynawszy od 12 marek. Regulatory bijące godziny od 16 marek. Zegary ścienne od 7 marek. Lancuski nikłowe od 50 fen. Wszelkie ozdoby nadzwyczaj tanio. Za każdy nowy zegar daje trzyletnią gwarancją. Za każdą naprawę zegarka gwarantuje 1 rok.

Franciszek Neuhausen, zegarmistrz i złotnik.



W środę o godzinie 12 w nocy zasnął w Bogu żona moja ś. p.

Franciszka Bąk,

urodz. Gorwa.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 31 stycznia po południu o godz. 3ciej z domu nr. 53½. O jak najliczniejszy udział uprasza w smutku pogrążony mąż i rodzina.

Uwiedomienie.

Szanownych Członków Towarzystwa św. Wawrzyńca uwiadomiamia się, iż winni się stawić na salę zwykłych posiedzeń dnia 31 stycznia o godz. 3 po południu w celu pogrzebu. O liczny udział prosi Zarząd.

A. G. Weinberg,

Castrop. Lütgendortmund.

Wielki skład gotowych ubrań, garderoby dla panów i pań, jako też towarów rękodzielniczych i modnych.

Velours ubrania	15, 18—24, 28—40 mr.	Damskie haweloki (płaszcz) na deszcz	6 ⁵⁰ , 8, 10—30 mr
Ubrania niciane	12, 15, 18—27 „	Damskie paletoty na deszcz	6, 7 ⁵⁰ , 9—30 „
Ubrania kamgarnowe	20, 24, 28—42 „	Damskie płaszcze zimowe	12, 15, 18—60 „
Velours i niciane spodnie	3, 4, 5, 6—10 „	Damskie paletoty zimowe	6, 8, 12—45 „
Kamgarnowe spodnie	5, 6, 7 ⁵⁰ —16 „	Płaszcz na deszcz dla dzieci	1 ⁵⁰ , 2, 3—14 „
Paletoty	11, 14, 16 ⁵⁰ , 20—40 „	Płaszcz zimowy dla dzieci	3, 4, 5, 6 ⁵⁰ —20 „
Ubrania dla dzieci	1 ⁵⁰ —12 „	Wielkie szale na głowę	1, 1 ⁵⁰ , 1 ⁸⁰ —4 ⁵⁰ „
Trykotowe ubrania dla dzieci	2 ²⁵ —10 ⁵⁰ „	Małe szale na głowę	50 f., 80 f., do 2 mr
		Chustki fantastyczne	1 ⁵⁰ , 2, 2 ⁵⁰ —8 „

Odrobienie pańskich i damskich ubrań podług miary w mojej własnej pracowni pod gwarancją dobrego leżenia i dobrego fasonu. Polska usługa.

Henryk Breil,

zegarmistrz,

Styrum, przy kościele katolickim,
poleca swój wielki skład

zegarków, złotych i srebrnych towarów i t. d.

po nader tanich cenach.

Stare złoto i srebro przyjmuje za gotówkę.

Handel żelaza i mebli.

Aug. Götze wd., dawniej H. Dellbrügger,

HERNE, Bahnhofstr. 51,

poleca całkowitą wyprawę i urządzenie.

Posiada wielki skład

wszelkich towarów żelaznych, jako to: maszyny do gotowania, piece, sprzęty domowe i t. d. wszelkich mebli, zwierciadeł i mebli wyściełanych po najtańszych cenach. Wóziki dla dzieci i kołyski.

Szanownym Polakom

w Bruchu i okolicy

niniejszem uprzejmie donoszę, iż otworzyłem

skład kolonialny,

w który to zakres wchodzi wszelkie produkty spożywcze i artykuły potrzebne w gospodarstwie domowym, jako też

garderobę dla górników.

Wszystko jest u mnie do nabycia po umiarkowanych i przystępnych cenach.

Mam nadzieję, iż mię szanowni Polacy zaszczycać będą zakupowaniem u mnie towarów; z mej strony starać się będę o dobry towar i skora usługę.

Aloizy Althoff, Bruch,
Polska kolonia nr. 161².

Bäumer & Cie.

Stöckmann-Strasse 140²/₂ **Oberhausen,** Stöckmann-Strasse 140²/₂

polecają swój wielki skład dobrych

zegarków i rzetelnych złotych towarów

pod gwarancją taniej, jak każda inna konkurencja, na co nam zezwala zakupno masami dla naszych 8 składów. [440]

Reparacje prędko i tanio.

Kupujemy stare złoto i srebro.

Wilhelm Held

w Langendreer

poleca

1 funt maki	19 fen.
100 funt. kartofli	4 m. 50 „
1 funt wędzonki (szpeku)	70 „
Sledzie sztuka po	5 „
1 funt ryżu	od 17 do 22 „
1 funt masła margarynowego	80 i 60 „
1 funt smalcu	60 „
1 funt sera limburgskiego	35 „
1 funt sera holenderskiego	70 „
1 funt jagły	30 „
1 funt cukru	38 „
1 litr grochu	24 „
1 litr długiego grochu	22 „
1 funt kawy palonej	150 „
1 funt kawy niepalonej	130 „
1 funt „ „	140 „
1 funt „ „	150 „
12 sztuk jaj	80 „
1 litr oleju rzepikowego	60 „
1 funt kiełbasy (Mettwurst)	75 „

Gerhard Becker

w Witten nad Rurą, Hauptstrasse 14

poleca swój skład

złotych i srebrnych zegarków

i niklowych łańcuszków po najtańszych cenach.

Złote zausznicze, brosze, krzyżki i t. d. zawsze w jak największym wyborze.

— Stare złoto i srebro przyjmuje za gotówkę. —

Reparatury prędko i tanio.

Rich. Hammermann,

BRUCH,

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju zegarków po najtańszych cenach.

Zegarki kieszonkowe od mr. 9,50.

Regulatory 15,00.

Zegary ściennie 5,00.

jako też wielki wybór

przedmiotów złotych i srebrnych

oraz **łańcuszków**

— po znanych tanich cenach. —

Za każdy nowy zegarek 3 lata gwarancji!

Za każdą reparację 1 rok gwarancji!

W Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstrasse 17a

jest do nabycia bardzo praktyczna książka p. t.:

„Szczęście domowe.“

Kto prześle 1 markę i 10 fenygów do Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“, otrzyma książkę tę franko odwrotną pocztą.

Szanownemu

Ignacemu Bogaczykowski

prezesowi Towarzystwa św. Franciszka Ksaw. w Hofstede-Riemke życzę w dniu jego Imienin zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Po trzykroć! niech żyje! J. K.

Szanownemu Franciszkowi

Misiak, rodem z Kotowiecka, parafii Droszewskiej, składają w dniu jego Imienin najszczerze życzenia

Józef Bartczak, A. Józefiak,
M. Przybył.

Szanowemu Ignacemu Małińskiemu w Bruchu życzą w dniu jego Imienin wszelkiej pomyślności. Po trzykroć! niech żyje A. T., F. K.

Poszukuję polskiej

służącej

na 1 maja. Zgłoszenia należy adresować:

Frau Dr. Legowska, Arnsberg, Westfalen.

Polecam się szanownym Rodakom w Herne i okolicy jako

krawiec męzki.

Antoni Skiba,

Herne, Marienstr. nr. 5

Teodor Siebold,

mistrz szewski,

Wattenscheid, Bochumerstr. 32.

Polecam szanownym Polakom swój bogato zaopatrzony

skład obuwia

po zdumiewająco tanich cenach. Zamówioną robotę na przymiarce odstawiam do brze odrobioną w najkrótszym czasie. **Reparacje** przyjmuję każdego czasu. Usługa skora i rzetelna.

Tabakę

do zażywania, **prawdziwie polską**, mam na składzie po umiarkowanych cenach.

Henryk Piker,
Horstermark.

Zakład

fotograficzny

Józef Te Niersen

Bochum, Bahnhofstr. 37a.

Fotografuje

codziennie przy każdym

powietrzu.